

Przypadkowe spotkanie

Był to jeden z takich poranków, które nie zapowiadają niczego dobrego. Wręcz przeciwnie. Od samego rana męczył mnie okropny katar sienny i ból głowy. Alergia nie daje o sobie zapomnieć – pomyślałem i zamknąłem oczy, by choć na chwilę wrócić do błęgiego świata snów. Z tej drzemki dość szybko wyrwał mnie głos taty.

- Na pewno nie chcesz zabrać niczego do czytania? – ot takie standardowe pytanie przed wyjazdem. Trzeba dodać, że tego dnia razem z wujkiem i kuzynem jechaliśmy nad morze. Dorośli w celach służbowych, ja natomiast w ramach terapii antyalergicznego.

Przed domem czekał na nas voyager - duży, niezwykle przestronny samochód służbowy wujka. Po krótkim przywitaniu każdy zajął się jedną z tych czynności, które najlepiej zabijają czas w podróży. Kuzyn nie czekając na nikogo znak wyjął swój przenośny komputer i kontakt z nim urwał się właśnie w tym momencie. Mój tata, natomiast, rozpoczął żywą rozmowę z moim wujkiem, której zrozumienie wymagało, niestety, bardzo dobrej znajomości żargonu architektów. Toteż szybko przestałem wsłuchiwać się w dyskusję. Wyjąłem mój dziennik i zacząłem pisanie.

Podróż dłużyla się wszystkim niezwykle. Kolejne minuty jazdy upływały w milczeniu. Ciszę tę przerwał dopiero głos wujka. Wreszcie będę mógł rozprostować kości – pomyślałem i wyskoczyłem z samochodu. Widok był zwyczajny, jak to na każdym parkingu przed urzędem. Byłem trochę zawiedziony, bo spodziewałem się rodzinnego wyjazdu nad morze, plażowania, lodów i skakania między falami, a tu jakieś bieganie po urzędach. Ale pocieszyłem się myślą, że będę miał trochę czasu tylko dla siebie i uniknę niańczenia kuzyna. Toteż, gdy tylko reszta rodziny zniknęła za rogiem budynku pobiegłem w stronę, którą wskazywał drogowy znak z napisem „Stare miasto”. Nie oglądałem się za siebie i cieszyłem się tą chwilą wolności. Zatrzymałem się dopiero na starym rynku. Zabudowa była tutaj o wiele ciekawsza niż w centrum. Barokowe kamieniczki gdzieś nie gdzie przeplatały się ze współczesnymi budynkami, ale utrzymanymi w ładnym stylu. Toteż ogólny obraz był bardzo przyjemny dla oka. Jedynym elementem niepasującym do staromiejskiego pejzażu był wielki baner z napisem „Źródła solankowe – tylko w Kamieniu Pomorskim”. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że dotychczas nie wiedziałem nawet, gdzie się znajduje. Ciekawa nazwa jak na miasto – pomyślałem. Po czym zacząłem snuć przypuszczenia skąd też może pochodzić ta nazwa. Historia w szkolnej postaci nie była moją

mocną stroną, ale rozwiązywanie zagadek przeszłości na wakacjach, bez żadnej presji, wydało mi się naprawdę fascynujące. Może kiedyś w tych okolicach spadł meteoryt, a może na tym obszarze występuje jakaś rzadka odmiana kamienia? Różne pomysły przychodziły mi do głowy, gdy tak przechadzałem się wąskimi uliczkami starego miasta. Gdy wreszcie wydało mi się, że znam już wszystkie możliwe scenariusze zatrzymałem się by jeszcze raz móc przyjrzeć się staromiejskiej architekturze. Tym razem mojej uwagi nie zwrócił żaden budynek, a pustka, która zapanowała na ulicy. Jakby w odpowiedzi na moją myśl zza rogu kamienicy wyłonił się starszy człowiek z torbą na kółkach. Szedł powoli w moim kierunku, aż wreszcie gdy był już dostatecznie blisko zawołał – Czy nie byłbyś tak miły chłopcze i pomógł mi wnieść ten wózek na strych tej kamienicy? Wskazał przy tym chyba najstarszą kamieniczkę spośród wszystkich, wyglądającą na żywcem wyjętą z czasów średniowiecza. Pomyślałem, że to dobra okazja by się czegoś dowiedzieć i bez namysłu pomogłem staruszkowi.

We wnętrzu panowała zupełna ciemność. Kierowałem się głosem gospodarza wnosząc dosyć ciężki wózek na górę domu. Jednak cały mój trud został wynagrodzony, gdy ujrzałem co znajduje się na górze. Widok był zapierający dech w piersiach. Zegary, kredensy, garderoby, biurka, stoły, krzesła, obrazy. Jednym słowem antyk przy antyku. Jednak wszystko ułożone było w niebywałym porządku i w niczym nie przypominało starej rupieciarni. Staruszek rozsiadł się w jednym z foteli i zrobił taką minę jaką robią moi koledzy w szkole, gdy pochwałą się nową grą komputerową.

- Czy wiesz, co to jest? – zapytał dumnie.

Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że nie wiem, ale bardzo ciekawi mnie historia tych przedmiotów. Właścicielowi kamienicy nie trzeba było dwa razy powtarzać.

- Usiądź wygodnie i słuchaj. W tych przedmiotach skrywa się prawie tysiącletnia historia Kamienia Pomorskiego.

- To co widzisz tutaj to fragment ołtarza z najstarszego kościoła na tych terenach – katedry św. Jana – powiedział staruszek wskazując na coś, co przypominało kamienną ladę sklepową tyle, że bardziej ozdobną. - Po wojnie kiedy kościół był w częściowej ruinie, ludzie zabierali fragmenty budowli by odbudowywać domy. Część ołtarza, połączona i zawierająca liczne drobne płaskorzeźby nie przydała się do odbudowywania miasta z ruiny, toteż mój ojciec zabrał go do swojej kolekcji, którą mniej więcej w czasie powojennym zaczął kompletować na strychu.

- Te dwa potężne kamienie to fragment murów miejskich Kamienia Pomorskiego – ojciec opowiadał, że spotkał kiedyś człowieka, który dałby sobie głowę uciąć, że są to odłamki,

o które pomniejszył się mur podczas oblężenia Szwedów w XVII. Trzeba Ci wiedzieć, że po jego zdobyciu rządili oni w Kamieniu pomorskim prawie pół wieku. Ojciec, który już wtedy był zapalonym kolekcjonerem wszystkiego co związane z historią miasta, odkupił od tego człowieka te dwa kamienie, choć nie był do końca przekonany o ich autentyczności.

- A to jest kopia dokumentu, na którego mocy Kamień uzyskał prawa miejskie w XIII w., ten sam tylko oryginał można znaleźć w pobliskim muzeum. Zwróć uwagę, że tekst jest w jęz. niemieckim, gdyż lokacji miast dokonywano wtedy na prawie niemieckim.

Kammin oznacza Kamień? – zapytałem dla pewności.

Tak, również jako Kammin nasz Kamień należał do Hanzy – związku miast bałtyckich związanym w celach handlowych. Ale co do rzeczowych dowodów tej przynależności to wciąż ich poszukuję – uśmiechnął się staruszek.

Ale mam też coś związanego z nowszą historią miasta. To jest kranik z pierwszego uzdrowiska w Kamieniu Pomorskim. A trzeba Ci wiedzieć, że w II poł. XIX wieku odkryto w naszym mieście źródła wody leczniczej. Od tego czasu w Kamieniu istnieje uzdrowisko.

- Tak, pamiętam, że gdy szedłem tutaj natknąłem się na wielką reklamę tych źródeł.

I w tym momencie przypomniałem sobie jak tu trafiłem, ponieważ będąc pod urokiem miejsca zupełnie zapomniałem o wyjeździe służbowym Taty i o tym, że pewnie już dawno czekają na mnie w umówionym miejscu. Ale jakby znów w odpowiedzi na moje myśli odezwał się gospodarz.

- To by było na tyle. Co za dużo to niezdrowo. Mam nadzieję, że podobała Ci się moja historia. Może jeszcze kiedyś tu przyjedziesz i opowiesz o tym zdarzeniu swoim dzieciom – starszy człowiek uśmiechnął się nieznacznie.

Odpowiedziałem mu uśmiechem, podziękowałem za gościnę i już szedłem ulicą, gdy przypomniałem sobie, że przecież nie zapytałem o najważniejsze.

- Dlaczego właśnie Kamień Pomorski? – zwołałem do stojącego w drzwiach staruszka.

- Przyjrzyj się uważnie horyzontowi, gdy będziesz stał nad brzegiem zalewu – odpowiedział tajemniczo staruszek i zamknął drzwi.

Pogrążony w jeszcze większej zadumie pośpieszyłem w stronę mola, gdzie umówiłem się z tatą i wujkiem. Tym razem idąc przyglądałem się każdemu budynkowi z osobna. –

One pewnie też skrywają swoją historię. Z pozoru zwyczajne budowle, ale jakże tajemnicze. Mijamy ich tyle w ciągu całego dnia i nie mamy nawet czasu zastanowić się nad ich przeszłością, a co dopiero ją odkryć. Obojętność i ignorancja ludzi sprawia, że budynki, które mijają stają się częścią ich rutynowego życia. Pustym obrazem, który muszą oglądać codziennie. Czyż nie czerpali by więcej satysfakcji z życia, gdyby wyrwali się z tych więzów

teraźniejszości i postarali się poznać choć część otaczającej ich historii. Mogliby spojrzeć na świat szerzej, przez pryzmat historii. Ich droga do szkoły, pracy czy trasa niedzielnego spaceru przestałyby być dla nich jedynie zbiorem obrazów powtarzających się w ustalonej sekwencji. Każdy z nich wywoływałby wspomnienia, pobudzał wyobraźnię i zmuszał to twórczego myślenia. Wystarczy odkryć choć skrawek tej wielkiej tajemnicy, a być może spotka Cię przygoda.

- A wszystko do dlatego, że zamiast pobiec w kierunku centrum wybrałem stare miasto.

A tak chciałem zobaczyć nowe centrum handlowe. To fascynujące jak wiele może zmienić jeden niekonwencjonalny wybór...

Janczek